Nr. 228. We Lwowie, Środa dnia 21. Sierpnia 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy Niemieckiej 3 talary 16 sgr.; do Szwecji i Danji [illegible]; do Francji 21 franków; do Anglji, Belgji i Turcji 15 „; do Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego [illegible]. W KRAKOWIE: [illegible]. W PARYŻU: [illegible]. W WIEDNIU: [illegible]. W FRANKFURCIE: [illegible].
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. sierpnia.

(Atak centralistyczny na koronę. — Sprawy bieżące.)

Pismom centralistycznym obu frakcyj nie dość na popieraniu Niemców wręcz przeciw innym ludom Austrji, na lżeniu tych ludów i systematycznem odstręczaniu — od czasu do czasu postępują do stóp tronu, chcąc i koronę zmusić, aby i ona tą okropną zasadą wojowała. Po przyjęciu, jakiego doznała u Naj. Pani deputacja miasta Wiednia, która do Peszt zaniosła gratulacje z powodu zaręczyn arcyks. Gizeli, wojny podjazdowe *Tagblattu*, *Morgenblattu* i t. p., i trochę grzeczniejsze wycieczki innych *Blattów* i *Press* przeciw Naj. Pani ustały, i zaledwie czasami i lekko się odezwą. Ale nie było jeszcze takiego ataku na cesarza, jaki spotykamy w niedzielnym numerze *Deutsche Zeitung*. Organ „młodych Semitów-Germanów" austrjackich pisze:

„Łatwo być popularnym monarsze, którego lud jednego używa języka, jednemi rządzi się obyczajami. Ale co innego u monarchy, pod którego berłem rozmaite zebrane są ludy, o różnych językach. Próżne będą jego usiłowania; wszystkim nie dogodzi. I owszem, im więcej o przychylność wszystkich się ubiega, tem pewniej u wszystkich ją utraci. Z tego kłopotu jedna tylko prowadzi droga. Monarcha musi się zdobyć na odwagę, i jawnie swoją wyznawać narodowość. Na wszelkiem stanowisku w świecie obowiązują tylko prawa ogólne ludzkie. W lasach pierwotnych ma jedynie siła cielesna znaczenie, w społeczeństwie uporządkowanem tylko siły moralne. Treścią zaś wszystkich potęg moralnych jest mężczyzna, mąż uczciwy, stały w myśli i czynie, dotrzymujący święcie danego słowa, niechwiejący się nigdy w szczęściu ani w nieszczęściu, nawet dla korony niezapierający się swego przekonania, swej narodowości. Szczęśliwy on, jeżeli przekonania jego nie odstępują od przekonań współczesnych z nim ludzi wykształconych, jeżeli narodowość, którą on wyznaje, jest kapłanką kultury, zachowawczym i ożywczym jego państwa żywiołem. Wtedy pewnym jest miłości swych rodaków, a za szych popularności u reszty ludów, otrzyma szacunek, którego nawet dziki nie odmawia mężowi stałemu, ale którego i dziki odmawia ociągającemu się, chwiejnemu. Innego środka do pozyskania miłości jednych, a szacunku drugich, nie znamy; i gdyby nam kiedy przypadło u stóp tronu wynurzyć zdanie nasze, musielibyśmy wskazać na to odwieczne prawo etyki."

Zdawałoby się z tego artykułu, że cesarz i dynastja zapierają się swego pochodzenia niemieckiego, że cesarz i członkowie dynastji dziś są narodowości niemieckiej, jutro czeskiej, pojutrze słowieńskiej, polskiej — żydowskiej!.. Żaden lud Austro-Węgier nie wymaga, aby korona do jego tylko przyznawała się narodowości — wszystkie pragną i żądają jedynie równego prawa, równej u korony opieki. Ale właśnie centralistom o to chodzi, aby korona, gwałcąc prawa wszystkich innych ludów i stronnictw, forytowała jedynie Niemców, i to centralistów. Tego żądają pod groźbą, że inaczej cesarz utraci miłość u nich i szacunek, że nie będą go uważać za mężczyznę! Do tej bezdennej demoralizacji doprowadziła dotychczasowa bezkarność centralistów.

Ale zamiast wszelkich wywodów, przytoczymy jeden fakt, który nam wykaże, coby powiedziały ludy Austrji, gdyby cesarz tylko za Niemca się uważał. W roku 1847, w Złoczowie, pewien pan powiedział włościanom, że cesarz jest Niemiec. Obraziło i oburzyło to włościan tak dalece, że pana związali i do cyrkułu odstawili.

Sprawa udziału w uroczystości serbskiej wiruje ciągle po dziennikach wiedeńskich. Belgradzki korespondent *Nowej Pressy* podaje rozmowę swoją z Blaznawaczem, członkiem rejencji serbskiej, między innemi i w tej sprawie. Rejent powiedział: „Serbia postąpiła całkiem prawidłowo. Kiedy reprezentacja miasta Belgradu doniosła nam, że zamierza zaprosić pewne korporacje miejskie Austro-Węgier, udał się p. Matic, nasz minister spraw zagranicznych, do p. Kallaya (jen. konsula austro-węgierskiego i ajenta dyplomatycznego w Belgradzie), i zapytał go urzędowo, czy ma co przeciw wysłaniu tych zaprosin. Kallay odpowiedział: „Zgoła nic; w Austro-Węgrzech panuje taka wolność, że każdy może udawać się gdzie się mu podoba." Matic prosił p. Kallaya, aby przynajmniej telegrafował do Wiednia po odpowiedź stanowczą. Kallay odparł: „Tego wcale nie potrzeba; już ja o tem do rządu mego napiszę. Mogę wszelako pana zapewnić, że nic nie przeszkadza wysłaniu tych zaprosin." I dodał jeszcze p. Kallay: „Każdy dobry Serb obowiązany jest udać się na tę uroczystość." (Wiadomo, że i w Węgrzech są Serbowie; p. r. *G. N.*) Matic doniósł o tem pisemnie rejencji, która dopiero wtedy pozwoliła na wysłanie zaprosin. Czyż można było postąpić odpowiedniej?"

Ze skompromitowania rządu austro-węgierskiego przez p. Kallaya, korzystają pisma centralistyczne, aby wyśmiać Andrassego i Węgrów, którzy „tylko swoich forytują na posady dyplomatyczne, mianowicie na Wschodzie, a nawet posłem w Stambule chcieli zrobić Kallaya." Intrygi centralistów przeciw swoim sojusznikom Węgrom, dobrze określa wiedeński korespondent *Czasu* pod d. 18. bm.:

„Podziemna walka przeciw hr. Andrassemu nurtuje dalej. Onegdaj go oskarżyła *Morgenpost* o zamiary nieprzyjaźne Rosji, o chęć wyzyskiwania sprawy galicyjskiej przeciw Rosji i o jakiś tajemny plan zniweczenia owoców zjazdu trzech monarchów w Berlinie, w czem upatrujemy po prostu denuncjację; ten sam dziennik radził hr. Andrassemu, aby sobie wziął za przykład hr. Beusta, jak działać powinien mąż stanu. Dziś *Tagblatt* zarzuca hr. Andrassemu, że nieufnością jest przejęty ku swoim podwładnym urzędnikom, ponieważ dał polecenie, aby aktów nadeszłych podczas jego pobytu w Berlinie, nie otwierać w ministerstwie, lecz mu takowe przesyłać do Berlina. Z drugiej strony tygodnik polityczny *Correspondent*, najlepiej redagowany ze wszystkich pism tygodniowych, bierze hr. Andrassego w obronę i obwinia hr. Beusta i szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Hofmana, że oni to podżegają dziennikarstwo przeciw hr. Andrassemu. *Tagblatt* donosi, że dr. Andrassy nie bierze ze sobą szefa sekcji, p. Hofmana, do Berlina.

„Wczorajsza *Nowa Presse* zamieściła niby telegrafowaną sobie rozmowę swego korespondenta z rejentem serbskim Blaznawaczem, z której wynika, że austrjacki pełnomocnik w Belgradzie, p. Kallay, nie bardzo świetnie tam broni interesów państwa austrjacko-węgierskiego, że hr. Andrassy nie wielu liczy przyjaciół w Serbii. Wszystko jedno, kto miał rozmowę z Blaznawaczem, i kto ją podał *Nowej Pressie*, ale rozmowa sama zdaje się być autentyczną. *Vaterland* podaje wersję, według której hr. Beust ma być głównym motorem tej przeciw polityce hr. Andrassego zwróconej korespondencji. Zestawiając te wszystkie fakta i doniesienia, aby czytelnikom dać możność rozpatrzenia się w sytuacji obecnej i w zakulisowej grze rozmaitych interesów, warto także nadmienić, że nie hr. Andrassy, lecz jeszcze hr. Beust mianował owego niezręcznego dyplomatę, p. Kallaya, austrjackim konsulem jeneralnym w Belgradzie."

Wyuzdana gwałtowność centralistów w sprawie p. Skrzejszowskiego zniweczyła wszystkie korzyści, jakie z niej dla nich wypaść mogły. Sprawa skutkiem postępowania centralistów tak stanęła, że naród czeski nietylko nie odwróci się od takich przywódzców, ale owszem będzie p. Skrejszowskiego uważał za męczennika, choćby nawet wyrok sądu karnego wypadł przeciw obżałowanemu i uwięzionemu. Jeżeli p. S. popełnił jakie przestępstwo, to tylko fiskalne, bo odjął c. k. skarbowi pewien dochód z opłaty fiskalnej, której zniesienia wszystkie w Austrji stronnictwa zarówno się domagały i domagają, a nawet rząd temu zniesieniu, się nie opiera. Wiadomo zaś, że lud, mianowicie lud w ścisłem znaczeniu przestępców fiskalnych wcale nie uważa za zbrodniarzy, za ludzi bez honoru. Wiadomo, że zaledwie dziesiąta część właścicieli domów fasjonuje taki dochód, jaki czynszownicy płacą, i opinia tego nie potępia. Wiadomo, że nawet bardzo wysokim dygnitarzom zdarzało się korzystać z usług przemytników. Nie bronimy p. Skrejszowskiego przeciw c. k. sądowi, bo nawet c. k. sąd jeszcze nie wie, czy p. S. jest winnym zarzuconej mu zbrodni; tylko wobec napaści centralistów przedstawiamy rzecz objektywnie. Sposób zaś, w jaki centralistyczne pisma ten wypadek omawiają, robi p. Skrejszowskiego w oczach ludu wprost ofiarą polityczną.

Co do opłaty inseratowej wiadomo zresztą, i pisano o tem publicznie, że w ten sam sposób, jak p. S., wielu właścicieli dzienników centralistycznych uchyla się od jej uiszczania, a kiedy już kręcić niepodobna, to podają prośbę o darowanie zaległości z powodu, że spłacić jej nie są w stanie, choć ją od stron pobrały. Tak ministerjum finansów nieraz dziennikarzom, którzy krociowe majątki w najpodlejszy sposób zrobili, darowywało do 20.000 złr. opłaty inseratowej.

Podaliśmy z *Nowej Pressy* ustęp o fortyfikacjach w Galicji, a szczególniej o znaczeniu Przemyśla jako twierdzy. *Pester Lloyd* opierając się na korespondencji z Wiednia, donoszącej mu, iż ogłoszenie tych szczegółów w chwili zjazdu trzech monarchów, zrobiło w stolicy Austrji wrażenie, dodaje: „Nie ma w tym projekcie nic nowego, była o nim już nieraz mowa urzędowo. Zdumiewa tylko to, że szczegóły tego projektu ogłoszono w chwili, kiedy trzej monarchowie gotują się do imponującej uroczystości pokojowej, a mianowicie, gdy w Berlinie ma być porozumienie Wiednia z Petersburgiem dokonanem. Zdumienie, jakie ta publikacja sprawiła we Wiedniu, moglibyśmy tylko wtedy podzielać, gdyby ona pochodziła rzeczywiście ze źródła urzędowego, w którym to wypadku, mówiąc łagodnie, nie byłaby bardzo taktowną. Sprawy takie należą do rzeczy, które się robi, ale o których się nie mówi, a najmniej w formie tak zaostrzonej jak się to stało. Atoli mniej zrozumiałym jest jeszcze cel, jaki chciano przez to ogłoszenie osiągnąć, jeśliby się sprawdziła wiadomość, że w żądaniach postawionych przez ministra wojny na rok 1873 suma przeznaczona na fortyfikowanie Przemyśla zajmowała najwyższą pozycję, i została wykreśloną, w skutek czego projekt ten, jak na teraz, należałoby uważać za zaniechany."

Chwila obecna.

Zjazd berliński stanowi dziś prawie jedyny przedmiot zajęcia, prasa europejska oddana głównie rozbiorowi jego znaczenia, i słusznie, bo wynik jego łatwo może oddziałać nietylko na ustrój państwowy Europy, ale nawet na interesa wewnętrzne każdego niemal kraju.

Oddawna gromadziły się najróżnorodniejsze przyczyny, które wprowadziły społeczność europejską w stan ogólnego niedomagania, przeciwko któremu dziś politycy, jako środek zaradczy, przepisują wzrost potęgi wojskowej, udoskonalenie narzędzi zabójczych, a to z wielką szkodą ogólnego dobrobytu, co więcej, pod groźbą smutniejszych jeszcze następstw, bo bezładu, w którym przywództwo jedynie sile materjalnej prawdopodobnie dostać się może.

Usłużni publicyści w zjeździe berlińskim widzą usiłowanie załagodzenia owej przykrej pozycji. Przewidują, że na nim zostaną rozbierane wszystkie kwestje drażliwe, które są objawami grożącej a niebezpiecznej choroby społeczeństwa, przeważnie jednak z głosów tych widać, iż celem porozumienia jest zabezpieczenie się przed uznaniem konieczności dziejowej, która nie może długo lekceważyć sprawiedliwości. Zamiarem Bismarka, który bezsprzecznie jest głównym motorem zjazdu, zdaje się być uświęcenie jego zasady „siła przed prawem", uczynienie z niej podstawy dla przyszłych praw europejskiej dyplomacji. Naturalnem więc jest, że pisma czerpiące natchnienia z gabinetów ministerjalnych, w opatrznem świetle przedstawiają kwestje, jakiemi ma się zajmować zebrana w Berlinie dyplomacja, że według przedstawień ich, narady te wyglądać będą jakby spisek mający na celu ujęcie pragnień ludów w kleszcze. Tak smutną perspektywę mają przed sobą ci właśnie, na których dokonano gwałtu, a zjazd berliński nam zwłaszcza zdaje się nowe zapowiadać przykrości. „Birż. Wied." chcą w nim nawet widzieć narady nad nowym podziałem nieszczęśliwej ojczyzny naszej.

Do spisków na naszą niekorzyść oddawna jesteśmy przyzwyczajeni. Podobnie smutne chwile jak obecna już przebywaliśmy niejednokrotnie — dziś przeciwnie o tyle zawieszona nad nami groźba wydaje nam się mniej niebezpieczną, że spotyka nas w chwili, gdy pozbyliśmy się złudzeń w obcą pomoc, a jedynie w sobie postanowiliśmy szukać środków ocalenia, w rozwoju własnym przyzwyczajamy się widzieć jedyną a najpewniejszą gwarancję naszej przyszłości narodowej. Francja, mimo że w chwilach największych dla niej nieszczęść, jedni prawie byliśmy jej wierni w przyjaźni, wyparła się nas, dla zadowolnienia się uśmiechem naszych głównych nieprzyjaciół. Austro-Węgry, mimo że o byt ich najwięcej troskali się Polacy, lekceważąc nasze przedstawienia, idą uparcie w objęcia naszych i swych wrogów, a więc nie mamy już czem łudzić się — na szczęście nasze musimy pozbyć się rachub ułudnych a tak wiele dla nas szkodliwych, i obecnie w własnem łonie szukać środków zapewnienia przyszłości narodu.

Pozycia nasza dzisiejsza przykra, ale jeszcze nie rozpaczliwa — mamy dziś

Kronika krakowska.

(Kraków między wodami. — Nieoceniony parasol. — Rada dla pań które lubią mężów na kolorowo. — Miejsce na szpital barakowy odpowiednie życzeniom dr. Oettingera. — Dół i magistrat. — Podróż od jednej dziury do drugiej dziury. — Serwitut na obywatelach Krakowa. — Wymówki w imieniu humorystyki. — Reminiscencja z Krasickiego.)

Jesteśmy teraz między dwiema wodami. Z góry leje deszcz, ale to taki deszcz o jakim najulewniejsza jesień nie miała wyobrażenia, z dołu przybiera Wisła po parę cali na godzinę, a z jej wzrostem wznosi się woda coraz wyżej na Starej Wiśle, na Rudawie, po kanałach, tu i owdzie w piwnicach. Na Zwierzyńcu zalane już ogrody, lada chwila rzeka zajmie inne niziny, a rybacy zapowiadają, że woda z gór dopiero dziś wieczor ma przypłynąć.

Strach co tej wody! Parasole jeden po drugim wypowiadają posłuszeństwo, a ludzie słabszej wiary powątpiewają, czy pan Bóg nie zapomniał, że przed kilkoma tysiącami lat przyrzekł Noemu, że już więcej ziemi w ogóle, z krakowską *inclusive*, potopem karać nie będzie.

Wierny kronikarskiemu obowiązkowi, odbyłem dziś przejażdżkę nad brzegi tych wód, które nam strasznemi zagrażają klęskami. Zobaczyłem Starą Wisłę, przez którą zazwyczaj chodzi się suchą nogą ze Stradomia na Skałkę. Terazbyście jej nie poznali, może się przed nią schować paryska Sekwana, mogłyby po niej żeglować parowce.

Cóż dopiero mówić o tej Wiśle właściwej, która srebrną wstęgą okrąża stopy Wawelu? Majestatyczna to dziś prawdziwie rzeka, szeroka jak pod Warszawą bywać zwykła, niespokojne swe fale rozbija o brzegi i ciska na nie pianą niby zapowiedzią, że z ich mizernej opozycji zażartuje sobie niedługo.

Nawet wązka Rudawa, w połowie pomiędzy domami ukryta, warczy i huczy jak jaki Dunajec w miniaturze, a przybiera tak szybko, że paupry nasze już się cieszą, iż niedługo, siedząc na moście zwierzynieckim moczyć w niej sobie nogi będą mogli.

Mimo to wszystko, władze miejskie muszą być pewne, że nadzwyczajnego wylewu i tym razem nie będzie, bo nad brzegami żadnych przygotowań na jego przyjęcie nie widać.

Powróciłem do domu przemokły do nitki i... kolorowy. Wyglądałem jak indygo w rozczynie, miałem niebieskie włosy, szafirowe oczy, wargi jak turkusy, błękitną odzież, lazurową bieliznę, granatowe obuwie, byłem personifikacją „blauermontagu", mamy bowiem dzisiaj najulewniejszy „blauermontag", jaki kiedy od stworzenia świata przecedził się z wyżyn atmosferycznych na ten padoł i był pociechą adeptów sławetnego kunsztu szewskiego. Zdziwiony tą metamorfozą zacząłem badać jej przyczynę, i już już miałem wam napisać, że nam dzisiaj zamiast deszczówki, padał „berlinerblau" rozcieńczony, już miałem z tego wywnioskować, że kometa oddala się od nas, a powszechne cesarstwo niemieckie przybliża, gdy przypadkiem rzuciłem okiem na parasol, wczoraj dopiero przez małżonkę moją kupiony.

U stóp tego parasola płynęła modra, imponującej szerokości rzeka.

To mi wyjaśniło zagadkę.

Panie krakowskie mają zwyczaj kupować wszystko na Stradomiu, utrzymując, że tam tańsze i daleko doskonalsze towary. Rzeczywiście za rzecz kosztującą w mieście guldena, potrafią tam zacenić cztery guldeny, ale nie są uparci. Po półgodzinnym targu za guldena i centów pięć oddadzą. A kupiec w mieście jakby raz powiedział guldena, toby już ani centa nie upuścił. Nie ma więc żadnej spekulacji kupować w mieście, ni to się człowiek nachodzi po dziewiętnastu kramach, ni to się wygada do syta, nikt nawet nie pociągnie do sklepu za spodnicę albo za połę.

Tak sobie rozumują panie krakowskie i wmówiły w moją małżonkę, że po parasol powinna się wybrać na Stradom. Przekonałem się też przy tej okazji o doskonałości Stradomskiego towaru. Nabyta przez moją panią mechanika do ochrony przed ulewą jest prawdziwem arcydziełem w swoim rodzaju. Na oko wygląda jak cacko, a w praktycznem użyciu okazuje nader rzadkie przymioty. Zaledwie pomajstrujesz przez dziesięć minut nad jej otworzeniem, rozpościera się nad twoją głową i nie przepuszcza ordynarnych kropli deszczu, ale jakieś inne, szlachetniejsze, modro-barwne, niby płynne turkusy.

Gdybym był redaktorem *Dziennika Mód*, który tu wkrótce zaczyna wychodzić, a któremu wszystkie panie nasze także dobre wróżą przyjęcie, tobym zaraz w pierwszym numerze napisał artykuł dowodzący, że każda z pań, która lubi męża swojego na niebiesko, powinna mu parasol kupić na Stradomiu.

Obmywszy się w siedmiu wodach z błękitu pruskiego, którym mnie sumienność sióstr naszych wyznania mojżeszowego łaskawie ufarbowała, jestem teraz czysty jak nowo narodzone dziecię, mogę więc mówić o sprawach miejskich, chociaż może nie z taką kompetencją jak wasz korespondent *Ch.*, który pięknie czyni, że pisze, ale piękniejby jeszcze zrobił, gdyby w samej Radzie, jako ojciec grodu głos zabrał, wytykając którekolwiek z nadużyć, jakich *Dziennik Polski* w samem sprawozdaniu dr. Dietla cały mendel wynalazł.

A zatem do naszych municypalnych interesów.

Słyszałem, że komisja sanitarna poszukuje miejsca na szpital barakowy na przypadek, gdyby Rada miejska w nowym składzie była tak upartą jak dawna i na żaden sposób na Maślakówkę zgodzić się nie chciała. Miejsce to ma być najwonniejszem w całem mieście, a zarazem gniazdem epidemii, ażeby chorym do szpitala było najbliżej. Takie warunki położył na ostatniem posiedzeniu Rady sprawozdawca komisji dr. Oettinger. Jeżeli tak, to eureka! już takie miejsce wynalazłem... Leży ono w samem sercu miasta, na rogu rynku i ulicy Florjańskiej, nazywa się kamienicą pod Murzynami, mieści w sobie księgarnię Czecha i magazyn pani Dziubczyńskiej, piętr ma ogromne mnóstwo, mieszkańców moc nieprzeliczoną, sień niesłychanie długą, wązką, zawaloną w połowie rozlicznego rodzaju pościelą, a na końcu sieni podwórko. Kto się epidemii nie boi, niech się pofatyguje za mną i niech zajrzy na to podwórko, mające wzdłuż łokci wiedeńskich trzy, tyleż w szerz; ile w górę, tego obrachować nie potrafiłem, bo mi się kręgi w szyi nadwerężyły nim zdołałem zobaczyć niebo.

Na to podwórko wychodzi okno „na moc" jak to powiadają, zabite, okno od izdebki, w której się gnieżdżą dwie liczną dziatwą obdarzone rodziny, i w której mie- [illegible] chorowało. Tam więc jest gniazdo epidemii, nie na Maślakówce, ani gdzieindziej, tam zatem zgodnie z opinią dr. Oettingera, szpital barakowy postawiony być powinien.

Drugą sprawą miejską wielkiej wagi jest dół, ów dół, który w przeszłym tygodniu na rynku krakowskim odkryłem. Windykuję sobie sławę tego odkrycia, okazało się bowiem, że żaden nasz municypalny Livingstone przedemną go nie zrobił. Dopiero we środę, w dniu nadejścia mojej poprzedniej kroniki do Krakowa, wyszło z prezydjum magistratu zapytanie urzędowne na piśmie do właściwego urzędnika, czy to prawda, że jakaś przepaść na środku rynku istnieje. Ten sposób przekonywania się o prawdzie moich podań, zbudował mnie i ucieszył niezmiernie. Zobaczycie, że jak się kiedy Sukiennice zawalą, to ja wam pierwszy o tem doniosę, magistrat zaś dopiero przeczytawszy moją kronikę poleci „odnośnemu" urzędnikowi, żeby zaraportował czy to prawda, że się Sukiennice zawaliły, byłoby bowiem z ubliżeniem dla dygnitarskiej powagi polecającego, żeby się sam na miejsce pofatygował i o prawdzie faktu przekonał.

Wracając do dołu, zaraz nazajutrz, we czwartek otrzymał magistrat żądany raport. Okazało się, że dół jest, i że o jego starożytności świadczy trawa, która brzegi jego porosła. Co do rozmiarów podanych przezemnie, ta była tylko różnica, że głębokość przepaści wynosiła nie trzy ale cztery łokcie, i że dno wysłane było nie piaskiem albo puchem, ale gruzem. Raport obliczał, że do zasypania tej smoczej jamy w przejrzanej i poprawionej edycji, potrzeba będzie *plus minus* ze sto fur ziemi. Zaraz więc w piątek magistrat wydał polecenie, żeby tę przepaść zasypano, i zaraz w sobotę zasypywać ją zaczęto, co jak z dotychczasowego pospiechu wnosić należy, zaraz za miesiąc ukończonem będzie.

Kiedy jednak magistrat raczył się zabrać do zasypywania jednej dziury, niechże bedzie łaskaw zatkać drugą. Znajduje się ona o kilkadziesiąt kroków od tego wiekopomnego dołu, pod jednem oknem jakiejś sukienniczej przystawki, prawie nad samem przejściem poprzecznem przez Sukiennice. Jest to dziura od zlewu pomyj. Wprawdzie zatkanie jej może być niedogodnem dla lo- [illegible] chodzących środkiem rynku wylewał, chyba, że do tego serwitutu na obywatelach krakowskich nabył prawo tytułem trzydziestoletniego przedawnienia.

Ale już dosyć, — mam tylko na zakończenienie małą do was wymówkę, panowie wielcy politycy z pierwszego piętra *Gazety*. Już ja widzę, na co się zanosi; popsujecie mi całą humorystykę. Myślałem tu sobie z *Czasem* o zjeździe posłów i uradziliśmy żeby to był zjazd samych naszych augurów politycznych. Wiadomo od czasów Cycerona, że jak się dwaj augurowie zejdą, to nie mogą patrzeć na siebie bez śmiechu. Jakieżby to dopiero było trzymanie się za boki gdyby się zjechali wszyscy! Tymczasem wy, panowie z góry, wystąpiliście z interwencją, wołacie o zjazd „wszystkich" i tak *Czas* przyparliście do muru, że już nieborak przystaje, żeby zaprosić wszystkich tych co kiedy wybierani byli do jakiej komisji. Ponieważ trudnoby było jakiemu posłowi nie „wykazać się" chociaż jednym takim wyborem, więc *Czas de facto* zgadzać się z wami zaczyna, a przyznacie mi zapewne, że gdy się wszyscy zjadą, to cała śmieszność przepadnie i ja poniosę niepomierną szkodę.

Z drugiej strony bardzo mi się niepodoba ten projekt wzywania posłów na zgromadzenia relacyjne, żeby się spowiadali z tajemnic stanu. Tajemnice stanu to święta rzecz. Nie godzi się augurów pytać o motywa, należy tylko słuchać ich wyroczni. Był przed wieki niejaki heretyk, nazwiskiem Klaudjusz Pulcher, który na złość augurom rzucił do morza święte kury, ażeby się napiły, kiedy jeść nie chciały. Wyście jeszcze gorsi od niego, bo już nie kury święte ale samych augurów chcecie pchnąć pomiędzy wyborców, rzucić w toń zgromadzenia, aby tam, kiedy gadać nie chcą, śpiewali. Wstydźcie się! to szkaradna herezja, imieniem całej humorystyki składam wotum nieufności waszej polityce, bo nic w niej śmiesznego znaleźć nie mogę.

Jeśli to potwarz, sama pełznąć zwykła,
Jeżeli prawda.., nie poprawiajcie się,

a ja znikam na cały tydzień, jak owo rzadkie zjawisko, co się w Antimonachomachii na dnie kielicha znalazło.

Kraków 19. sierpnia 1871.

Omikron.

nawet dość jeszcze siły, jak to świadczą głosy naszych nieprzyjaciół, aby zwichnąć ich zamiary, przy pracy zaś nad sobą i głos naszych wrogów uwzględnionym być musi.

Praca ciężka stoi przed nami, a praca to obowiązkowa, lekceważyć jej nie jest nam wolno. Prowadzi ją już od dawna zabór moskiewski, opierając się zwycięzko moskwicieniu, starając się kraj podnieść materjalnie z ruiny, jaką Moskale nam przygotowali, a prowadzi głównie usiłowaniem o utrzymanie ducha narodowego w czystości, o podniesienie moralne narodu, o zdobycie sobie nauką jak dawniej przodownictwa umysłowego nad wrogiem. Pracę ową narodową, wytrwale i solidarnie prowadzi zabór pruski opierając się na każdym kroku knowaniom Niemców, wielce szkodliwym narodowości naszej, dbałością zaś o podniesienie moralne ludu, przysparzając Polsce siły narodowe. Prace te są zależne od miejscowych warunków, przyznać jednak należy, iż względnie do tego zabór austrjacki najmniej w nich postępuje.

Galicja, od lat kilku przeważnie zajęta procesem z państwem, do którego jest przyłączoną, zbyt zwolna postępuje w rozwoju wewnętrznym kraju. Oddana targom z centralistami zbyt mało oddaje się praktycznym zajęciom. W nadziei, że kiedyś musi być jej przyznanem zupełne zadowolnienie potrzeb, zanadto zaniedbywała się w wewnętrznych pracach, — dlatego co może robić kiedyś, prawda, z lepszym skutkiem, zapomniała na to, co dziś choćaż z trudem, zrobić jednak może. I temu dziś należy przypisać, że skład reprezentacji jest nieodpowiednim, a więc niekorzystnie prowadzi zarząd kraju, dalej, że zniechęca do siebie ogół, czego dowodem powszechna w kraju apatja.

Wyrwać z stanu podobnego Galicję jest rzeczą naglącej potrzeby, a należy o tem myśleć zaraz, bo z każdą chwilą dokonanie tego będzie trudniejszem. W tym to celu pismo nasze domagało się zebrań relacyjnych a następnie porozumienia się posłów przed sejmem. Przedstawienia nasze znalazły poparcie u innych pism a po części znajdują już i zastosowanie w praktyce.

Brak odpowiedzialności za niepopełnienie przyjętych obowiązków zawsze złe sprowadza skutki. Widzimy to obecnie jak najjaśniej w Galicji. Zbyt łaskawie sądziliśmy delegację naszą, że marnowała bezkorzystnie najprzyjaźniejsze dla swych działań chwile, a dziś lekceważymy już gdy ktoś grzeszy nawet przeciwko uczuciom narodowym, obraża takowe. Relacyjne zebrania posłów przypominać będą reprezentacji naszej odpowiedzialność na niej ciążącą. Porozumienie posła z wyborcami uczyni ich więcej czułemi jak dotąd na sprawy kraju — słowem, podtrzyma życie publiczne, które zdaje się, że dziś zamarło, a wreszcie porozumienie takie niejedną może zrodzić myśl trzeźwiejszą, doda posłom otuchy w wystąpieniach, bo wiedzieć emi będą, iż po za sobą mają poparcie wyborców. Zrozumiał doniosłość takich narad poseł Torosiewicz i na piątek wezwał na porozumienie swych mocodawców, zrozumieli wyborcy miasta Lwowa i zawezwali swych reprezentantów na niedzielę do zdania sprawozdania z dotychczasowych czynności jak również porozumienia się co do prac swych w przyszłości. To fakta, pewni jesteśmy, że rozpoczynają tylko szereg takich na dalszych, a skutkiem ich będzie rozbudzenie się kraju, oddawna w martwocie spoczywającego.

Centralistom zależy na tem, aby jak najmniej dać czasu sejmowi do prac wewnętrznych, możemy być pewni, że termin obrad sejmowych będzie i w roku bieżącym bardzo krótkim; jeżeli więc już nie dla innych powodów, to dla tego jedynego uważamy za rzecz konieczną zebranie się uprzednio posłów. Tym tylko sposobem będą mogli oni ukrócić zajmujące dużo czasu dyskusje na sesji sejmowej, naradzą się ostatecznie jak dalej walczyć o zdobycie potrzeb krajowych, którym po części zaradza rezolucja, i tym sposobem zyskają możność większego zajęcia się sprawami wewnętrznemi, których dłużej odkładać już nie podobna.

Pożyteczność zjazdu takiego posłów zdaje się, że jest ogólnie uznaną — rozbija się wszystko o to jedynie, kto ma przyjąć inicjatywę w zwołaniu zjazdu posłów. „Czas" chciał oddać to ks. marszałkowi domagając się, aby on zebrał na porozumienie się wydatniejszych posłów. Ks. marszałek zaś, przez wzgląd na swe urzędowe stanowisko, tego zrobić istotnie nie mógł, zwłaszcza, że powołując według porady krakowskiego pisma tylko niektórych posłów, uraziłby na siebie niezaproszonych. Obecnie „Czas" odstępuje od swego i proponuje przewodniczącym komisyj ostatniego sejmu, aby zwołali aby nastąpiło porozumienie się posłów. Nam zdaje się, że plan ten nie znajdzie również urzeczywistnienia.

Przewodniczący, do których odzywa się organ krakowskiej partji, za mało są ruchliwi, aby zechcieli się porozumieć najprzód z sobą, a następnie zawezwać na narady pewną liczbę posłów; że zaś zjazd ogólny posłów uważamy za bardzo pożądany, odzywamy się więc do „koła postępowego", które na ostatniej kadencji sejmowej zawiązało się i w krótkim czasie istnienia zrobiło to swem domaganiem się, że w ostatniej chwili przeprowadzono kilka ważnych uchwał, aby obecnie także wzięło inicjatywę w zebraniu posłów.

Celem głównym „koła postępowego" było słusznie oddanie się przeważnie pracy w sprawach wewnętrznych, jeżeli więc kiedy, to dziś ma ono bardzo ważne do spełnienia zadanie, i jeżeli istotnie tylko członkowie „koła" myślą nadal pracować w tym kierunku, to między sobą przed sejmem muszą się porozumieć, jakie kwestje na porządek dzienny obrad sejmu wnieść należy, które to kwestje są najgwałtowniejsze i jak je załatwić, a zebrawszy się w tym celu w trzydziestu kilku będą dość poważnem ciałem do zaproszenia reszty posłów na zjazd ogólny. Myśl powyższą oddajemy rozwadze szanownych członków koła postępowego a zwłaszcza jego prezesowi, który zdaniem naszem winien członków zawezwać dla porozumienia się, z swej zaś strony dodajemy to, co bez wątpienia każdy z nas czuje jak najlepiej, iż wiele względów porozumienie posłów w dzisiejszej chwili czyni gwałtownie potrzebnem.

Na ostatnie słowo „Kraju."

Kraj wystosował do nas „Ostatnie Słowo"; my z *Krajem* oddawna już nie polemizowaliśmy, a nawet, w sprawozdaniach naszych o przebiegu tej sprawy, do których wobec publiczności byliśmy zobowiązani, okazywaliśmy się, o ile możności, oszczędnymi co do słów i miejsca: nie przedrukowywaliśmy nawet wielu ustępów przychylnych nam dzienników (jak *Dz. Pozn.* i *Gaz. Tor.*), na wiele zaczepek *Kraju* nie dawaliśmy zgoła żadnej odpowiedzi. — Dziś *Kraj* żąda zamknięcia dyskusji, wycofawszy się już 8. sierpnia ze swych teoryj, tak niefortunnie ogłoszonych w artykule z dnia 5. sierpnia, a które wywołały, z naszej strony, przeciw *Krajowi* oskarzenie o zdradę. W artykule z 5. sierpnia, *Kraj* nie chciał widzieć w fakcie rozbioru Polski zbrodni, „wolał" upatrywać w haniebnym tym czynie, który ściągnął na się najwyższe potępienie wszystkich szanujących siebie historyków, pisarzy, ludów, wołał, powtarzamy, widzieć w tym czynie morderstwa na całym narodzie, dzieło „historycznej Opatrzności"; a zatem, w artykule swym z dnia 5. sierpnia, *Kraj* usiłował rozbiór Polski uprawnić, dać mu, ze strony polskiej, sankcję, której mu odmówiły — powtarzamy — sumienia cudzoziemskich pisarzy, historyków, ludów...

Był to, jakeśmy już wyrazili w pierwszym naszym, w tej materji, artykule, wybryk studenckiej historjozofii któregoś z podrzędnych zapewne redaktorów *Kraju*; lecz był zarazem i fakt zdrady; bo zdradza się, nietylko z intencją zdradzania, lecz oraz przez brak zastanowienia, lekkomyślność, obojętność na sprawę narodową...

Dzienniki, które równie surowo jak my potępiły błąd *Kraju* (*Kurjer Pozn.*, *Dz. Pozn.*, *Gaz. Tor.*), wyjąwszy pierwszego, który mniej jasno z tem występuje, nie chcą widzieć w zamysłach *Kraju* intencji zdrady... — Głębi sumienia *Kraju* i my badać nie chcemy, ani czujemy się do tego powołanymi; jakkolwiek niepodobna nam zamilczeć, że, z rzędu lekkomyślności przez *Kraj* popełnionych (lekkomyślności niezmiernie dla narodu szkodliwych), lekkomyślność z 5. sierpnia nie jest pierwszą: jakkolwiek możemy (o czemeśmy już wspominali), gdyby tego było potrzeba, postawić świadków, którzy pod przysięgą zeznają, iż widzieli jak, z *Krajem* w ręku, popi i inni agenci moskiewscy za kordonem skłaniali do odstępstwa od sprawy narodowej, i nawracali na prawosławie ludzi, prześladowaniem do ostatniej przywiedzionych nędzy. — A sposobnemi też były do tego (każdy przyzna) artykuły jak ów zamieszczony w *Kraju*, zaraz po pierwszych klęskach francuzkich, i dowodzący, że nie masz dla nas ratunku, jeno w objęciach Moskwy, jak późniejsze, tymże duchem natchnione artykuły pana Leśniowskiego, jak niedawny, nakoniec, niewiadomego pióra, który wysławiał wyższość, nietylko intellektualną, ale nawet moralną, „konstytucjonalne usposobienie" narodu i młodzieży moskiewskiej nad nami etc.

Nie będziemy dalej dowodzić *Krajowi* intencji zdrady; ale niechże *Kraj* nie zarzuca nam „krzykactwa", bo sam najlepiej wie, jeśli zachował polskie sumienie, że obraził najświętsze uczucia narodowe i że bałamucić nie przestaje słabe umysły — przez co (wątpliwości tu niema najmniejszej) do najwyższego stopnia szkodliwym się staje; mieliśmy więc prawo, co więcej, mieliśmy obowiązek wystąpić przeciw niemu, jakeśmy wystąpili, oskarzyć go przed opinią publiczną...

Kilku z adwokatów *Kraju* utrzymywało, że nie godzi się oskarzać o zdradę z powodu teorji... Nie wchodząc już w samą treść tego sofizmatu (bo niedorzeczna teorja, skoro staje się szkodliwą dla sprawy narodowej i lekkomyślnie nieprzyjacielowi służy, zdradza naród), zwrócimy tu tylko uwagę na to, iż w dzisiejszym właśnie numerze komunistów w Zurychu, za to iż, będąc synami podbitego narodu, z góry się wyrzekają, jak *Kraj* z 5. sierpnia, dla dogodzenia swym teoryjkom, wszelkich praw „historycznych"... Idą oni wszakże dalej od *Kraju* (przynajmniej jakim jest dziś), bo się wyrzekają i praw politycznych, — jakkolwiek dobrze rozebrawszy artykuł *Kraju* napisany z powodu pierwszych klęsk francuskich, o którym wspominamy wyżej (a który na żądanie *Kraju* moglibyśmy przedrukować w całości), i w *Kraju* znaleźć można podobne teorje: kto się pociesza tem, że jakkolwiek jako naród zlejemy się z Moskwą, to jednak, jako indywidua żyć nie przestaniemy, czyż się nawet i praw narodowych politycznych nie wyrzeka?...

Wszakże, radzibyśmy rzucić zasłonę na przeszłość, bylebyśmy otrzymali gwarancję lepszej przyszłości...

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 18. sierpnia.

= Wiadomo wam, że w Pradze aresztowany został J. Skrejszowski, właściciel dziennika *Politik*, z rozkazu władzy sądowej. Był on centralistom solą w oku. Zapewne, że tendencja i polityczne przeciwieństwo pewnej części Niemców składały się na nienawiść ku Skrejszowskiemu, ale 90% złości tych ludzi ztąd pochodzi, że on niemiłosiernie patrzał na palce kierowników dziennikarstwa centralistycznego, i odsłaniał ich sprzedajność.

Tem się tłumaczy, że z rzeczy stosunkowo małej, chcą zrobić „sławną historję". W tym momencie, kiedy nadszedł z Pragi telegram, że Skrejszowski zawezwany do sądu, stawił się, i po 3-godzinnem przesłuchaniu został zatrzymany w sądzie karnym, zaraz dzienniki tutejsze chórem krzyknęły: „S.... nie za politykę, ale za popełnienie pospolitej zbrodni oszustwa został wtrącony do więzienia."

Według kodeksu karnego, przed 20tu laty, za czasów najdzikszej reakcji wydanego, sąd karny ma prawo zatrzymać obżałowanego we więzieniu dla zapobieżenia, aby nie porozumiewał się potajemnie z ludźmi. Taki powód zatrzymania p. S. we więzieniu i nieprzyjęcia ofiarowanej kaucji.

Zkąd się jednak tak prędko i jednocześnie wiedeńskie dzienniki mogły dowiedzieć, że chodzi tu o uwięzienie za zbrodnię oszustwa, trudno powiedzieć, ale łatwo się domyśleć, wiedząc, jak fabrykują opinię publiczną organa bankowe.

Mimo najlepszych chęci centralistów, aby pozostawić i nadal tę sprawę w półcieniu zbrodni pospolitej, wyszło jednak na wierzch, że oskarzony stoi pod zarzutem winy fiskalnej—to, co nawet organa centralistyczne, a w takich rzeczach wcale nieskrupulatne, podają po otrzymaniu informacji, jako jedyny powód do prowadzenia karnej procedury przeciw S., redukuje się do prostego faktu, że on nie wnosił dotąd do c. k. kasy opłaty inseratowej, nałożonej ustawą za Plenera w rajchsracie przyjętą.

Dziennik p. Skrejszowskiego miał być, według wersyj tutejszych dzienników, pod sekwestrem dlatego, że winien był pewną sumę skarbowi tytułem opłaty inseratowej—zaś on wśród sekwestru brał opłaty od inseratu po 30 ct., a nie odstawiał do kasy rządowej. Oto zbrodnia Skrejszowskiego. Z inseratami zresztą rzecz nie tak jasna, jak się zdaje. W Pradze, jak i po innych prowincjonalnych miastach, nawet niemieckich, jak Grac, Linc i t. d., jest zwyczaj, że z prostej konieczności administracje godzą się z inserentami ryczałtowo za ich ogłoszenia, tak, że się nie wydziela szczegółowo należytości za opłatę stemplową. Być więc może, że i tu rzecz może być niezupełnie jasna, tak że fiskus innego jest zdania, jak strona przeciwna, prywatna.

W sprawach fiskalnej natury, w ogólności każdy rząd, gdy przyjdzie do procesu, jest w pozycji kłopotliwej, i pod względem etyki nie zawsze tak jasnej, tak przeprzekonywającej, jak w sprawach innych; bo ostatecznie sądu obowiązującego obydwie strony, nie wydaje sędzia obcy, nieinteresowany.

Ale pomijając nawet stronę winy, i przypuszczając, że S. zostanie skazany za przestępstwo, t. j. za przekroczenie prawa pisanego co do przymusowego płacenia należytości inseratowych, i nawet z góry przyjmując zapowiedź centralistów za fakt dokonany — my nie możemy oceniać rzeczy w taki sposób, w jaki go ocenia tendencja centralistów Wyroki sądowe, skoro raz zapadły, krytykowane być nie mogą — tu jeszcze wyroku takiego niema — ale nawet gdyby był i stał się prawomocnym w krajach niewęgierskich Austrji, to zawsze pozostanie w tej sprawie, jak w innych podobnych, moralna różnica między zapatrywaniami centralistów austro-niemieckich a poglądem sfer innych.

Oni już dziś głoszą z emfazą: „Naród czeski przekona się teraz, że ci, którzy go prowadzili na drodze opozycji przeciw rządom (centralistycznym), nie warci zaufania narodu czeskiego. Jeden z pierwszych koryfeuszów czeskich, napiętnowany zbrodnią oszustwa." Niemcy więc insynuują Czechom, aby poszli za ich radą, i ze względu na poszkodowanie dochodów fiskalnych przez S., jego się wyparli i przeszli do obozu niemiecko-centralistycznego!

Municypalność miasta Belgradu wystosowała zaproszenia do miast i korporacyj kościelnych (niektórych) austro-węgierskich. Rządy węgierski i przedlitawski porozumiały się i zabroniły zaproszonym brać udział w uroczystościach serbskich, i reprezentować tam gminy lub korporacje religijne.

Nie wdając się w ocenienie tego aktu, choć mi się maluczko małym wydaje, trzeba zaznaczyć, że według korespondencji *N. fr. Presse* z Belgradu, konsul austrjacko-węgierski, Kallay, zapewnił na formalne zapytanie ministra jednego, który się trudni sprawami zagranicznemi, rejencję serbską, że Austro-Węgry nic nie mają przeciw temu, aby reprezentanci zostali z urzędu zaproszeni, a konsul nawet tak swej rzeczy był pewnym, że na prośbę rządu serbskiego, aby się odniósł z zapytaniem do Wiednia, odpowiedział: „Biorę to na moją odpowiedzialność."

N. fr. Presse z tego kuje broń przeciw konsulowi — węgierskiej narodowości.

Jabym prędzej supponował, że wprzody hr. Andrassy był innego zdania, i że Kallay na wiatr z taką pewnością nie byłby występywał, ale potem się namyślono u góry inaczej z jakichś wyższych względów, i że z dwojga złego wybrano mniejsze, i co się często zdarza, zdementowano swego reprezentanta. Że się bez rekryminacji w Belgradzie nie obejdzie, łatwo można przewidzieć.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Birżewyje Wiedomosti z powodu stuletniej rocznicy pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej, wystąpiły z artykułem wstępnym, w którym dowodząc po swojemu konieczności upadku onej, żałują mocno, iż dotąd tak mało znajduje się Polaków, którzyby zrozumieli konieczność zgody z Moskalami. „Szczególnie w Galicji, powiadają *Birż. Wiedom.*, konieczność ta mało jest poczutą; Polacy nic się nie zmienili, i w Galicji, gdzie mogą rządzić po swojemu (?), dotąd tylko myślą, jakby ujarzmić narodowość russką" (!!!!). Wzywa więc ten dziennik Polaków do opamiętania, do zgody z Moskwą — lecz na jakich warunkach zgoda ta ma być przeprowadzoną, nic nie mówi. Naturalnie na takich warunkach, aby Polacy stali się Moskalami. W przeciwnym razie, grożą *Birżewyje Wiedomosti* oddaniem Zachodnich ziem naszych na łup Niemców: „Jeśli się nie poprawią Polacy, to wkrótce miasta ich królów: Wieliczka, Poznań, Gniezno i Toruń z imienia tylko będą polskiemi; mieszkańce ich zapomną o swem pochodzeniu polskiem, nie będą nadal obchodzić rocznicy rozbioru kraju, i tylko wtenczas garstka pozostałych od zniemczenia pojmie, na nieszczęście po czasie, całą zasługę Moskwy, która ocali dla Słowiańszczyzny Warszawę, Lwów i t. d., to jest te strony, w których albo od wieków osiadł element moskiewski, albo do których przyszedł niedawnemi czasu jako cudzoziemiec i kierownik niezdarnej w politycznym względzie Polski, nieumiejącej odeprzeć napływu zachodnich nieprzyjaciół Słowiańszczyzny."

Nie można być więcej bezczelnym.

Komisja pod przewodnictwem Nabokowa sekretarza stanu obradująca nad sposobami moskwicenia Litwy i Rusi, ucieka się do różnych środków. Kilka dni temu donosiły *Moskow. Wiedom.*, że zajmuje się ona wynalezieniem funduszów nabywania na skarb do odprzedaży dóbr polskich wystawionych na licytację, a nieznajdujących kupca. Teraz ten sam dziennik pisze, że komisja poczyniła uwagi o zastosowaniu ustaw określających prawa własności gruntowej w dziewięciu guberniach zachodnich, jako też o środkach zabezpieczających obejście tego prawa i karach za jego przekroczenie. Projekt ma dzielić wszystkich większych właścicieli na cztery klasy, a mianowicie: na Żydów, Polaków, Moskali dawniejszych właścicieli i nowonabywców, stanowiąc dla każdej klasy oddzielne przepisy. Po części potwierdza to zatem dawniejsze nasze wiadomości, o nowych zasadach nabywania dóbr ziemskich na Litwie i Rusi, nie można jednak z niedokładnej wzmianki dziennikarskiej rozpoznać, jaki jest cel i charakter uwag komisji.

W tym samym przedmiocie dowiaduje się z Petersburga *Kijewlanin*, że na przedstawienie ministra dóbr państwa Wałujewa, w guberniach zachodnich ma być wstrzymana cząstkowa sprzedaż gruntów rządowych, na zasadzie dotychczasowych przepisów. Mianowicie zaś działy gruntowe, pierwotnie nisko oszacowane, będą sprzedawane przez licytację, ale rozkład spłaty na 20 lat bez procentu stosować się będzie do sumy oszacowania, a nie do przewyżki osiągniętej drogą licytacji, która winna być od razu całkowicie uiszczoną.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Już od dwu dni toczy się przed sądem przysięgłych proces prasowy, wytoczony przez sędziego powiatowego Pasiecznego, przeciw *Dziennikowi polskiemu* i burmistrzowi z Śniatyna o obrazę czci.

Jak dawniej już donosiliśmy część mieszczan, która wystąpiła z kasyna miejskiego, usiłowała od właścicielki lokalu kasynowego wynająć tenże pomimo, iż już umowa przez kasyno mieszańskie przedtem była zawarta o pozostawienie lokalu tego kasynu mieszczańskiemu na dalsze trzy lata. Zdołano nawet namówić właścicielkę do zawarcia z secesjonistami nowej umowy. Secesjoniści chcieli w tym samym lokalu nowe zawiązać dla siebie kasyno. Wszczął się ztąd proces, który na niekorzyść secesjonistów wypadł. Towarzystwo kasynowe utrzymało się przy lokalu według wyroku sądowego.

Pozawczoraj przybył do Lwowa arcyksiążę Leopold. Przedtem był w Jezupolu, gdzie wraz z towarzyszącymi mu oficerami oglądał położenie strategiczne całej okolicy.

Dowiadujemy się, że koncentracja landwery do ćwiczeń w okolicach, gdzie panuje cholera, będzie aż do późniejszej jesieni odroczoną.

Niezmordowany nasz kompozytor p. Tymolski ułożył polonez, poświęcony pamięci Stanisława Moniuszki. Ma to być utwor bardzo udatny, i wkrótce wyjdzie z druku, ozdobiony wizerunkiem ś. p. nieodżałowanego mistrza.

Pociąg spacerowy do Wieliczki ze Lwowa odejdzie o godzinie 9. wieczorem dnia 24. sierpnia. Pociąg ten przybędzie do Wieliczki o godz. 9. rano. Powrót zaś z Wieliczki do Lwowa nastąpi o godzinie 10. minut 45 wieczór dnia 25. sierpnia i podróżni przyjadą do Lwowa o godzinie 11. rano d. 26.

— **Wpisy uczniów** w lwowskiej c. k. wyższej szkole realnej na rok szkolny 1872/3 odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. od godziny 8 do 12 z rana i od 3 do 6 godziny po południu w kancelarji dyrekcji.

Z dyrekcji c. k. wyższej szkoły realnej.

We Lwowie dnia 17. sierpnia 1872.

— **Mianowanie.** Cesarz zatwierdził wybór księdza dziekana Klemensa Turczmanowicza na prezesa i pana Konstantego Bielskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Staremmieście.

— **W sprawie daty 5. sierpnia** *Czas* otrzymał następujące pismo od pana Józefa Szujskiego:

Szanowna Redakcjo!

Zaczepiony zostałem przez *Kurjera Poznańskiego*, jakobym idąc za Ferrandem („histoire des trois demembrements de la Pologne") datę pierwszego podziału na 5. sierpnia 1772 oznaczył i przez to w błąd wprowadził. Pisząc dzieje Stanisława Augusta do IV tomu moich Dziejów, używałem Ferranda bardzo ostrożnie i nie z Ferranda też mogłem czerpać datę 5go sierpnia, bo jej tam niema, jak niema żadnej dokładniejszej wiadomości o układach tyczących się podziału (p. ks. IV. i V). Widocznie pomieszał *Kurjer Poznański* Ferranda z Rulhierem, który przytacza datę 5. sierpnia, i nie uważał, że cytowałem przy § 170 (str. 486) Smitta: „Frederic, Catherine et le premier partage de la Pologne" i Angeberga, o którego się upomina.

Angeberg podług wielkiego zbioru Martensa (p. Murhard et Sennever 1840—1859) cytuje traktat podziałowy Moskwy i Prus z datą 25go lipca podług gregorjańskiego 14. lipca podług greckiego kalendarza. Tęż datę daje traktatom podziałowym między Moskwą i Austrją (p. Angeberg 97, 100, 103). Tymczasem Martens w pierwszem wydaniu (Goettingen 1801) w tomie VII (préface) mieści między desideratami swemi, których pomimo starań dostać nie mógł, pod r. 1772 i 5. sierpnia: Traktat potrójny (triple convention) entre les cours de Prusse d'Autriche et de Russie. Król Fryderyk, w depeszy 23. sierpnia do hr. Solmsa w Petersburgu (F. Schmitt) pisze: „Otrzymałem od ciebie listy z 4. i 7. sierpnia, wraz z potrójną konwencją zawartą dnia 5. sierpnia, której ratyfikację ci posyłam." Schoell, Rulhiere i wszyscy historycy przyjęli też datę 5. sierpnia.

Zkądże to bałamuctwo? Oto prawdopodobnie nie zkąd inąd, jak, że traktat podziału nosił datę 25. lipca podług juliańskiego, 5. zaś sierpnia (11 dni później) podług gregorjańskiego kalendarza, zbiór zaś Angeberga (nie mam wielkiego wydania Martensa przed sobą) pobałamucił, kładąc datę 14/25, zamiast 25. lipca, 5. sierpnia. Gdyby nie to wytłumaczenie, tekst listu Fryderyka domagałby się chyba osobnego aktu potrójnej konwencji (triple convention) z 5 sierpnia, co wobec znanych aktów jest niepotrzebnem, trudnoby sobie także wytłumaczyć, aby Solms traktat 25. lipca zawarty dopiero 4. sierpnia z pierwszym listem posyłał królowi, kiedy naturalną jest rzeczą, że go w dwa dni, 7. sierpnia z drugim listem do króla wyprawił.

Pozostawałaby wątpliwość, jakim sposobem traktat podziałowy między Prusami i Austrją nosi (wedle Neumanna) gołą datę 25. lipca. Data ta okaże się możliwą, skoro sobie uprzytomnimy położenie dyplomatyczne trzech dworów do siebie bo ... przeświadczenia, że ten traktat zawartym być musiał wprzód, mógł więc być i 25. lipca zawartym. Chodziło, jak wiadomo, o zakończenie współczesnej wojny między Turcją i Moskwą przez otwarcie kongresu w Fokszanach. Moskwa upierała się przy samodzielności Mołdawy i Wołoszczyzny, na co Austrja zezwolić nie mogła. Prusy pośredniczyły, aby tylko przeprowadzić podział Polski. Moskwa zrzekła się nareszcie myśli o samodzielności Wołoszczyzny i Mołdawy, oświadczając to królowi pruskiemu, i na tej podstawie przyszło między posłem austrjackim Lobkowitzem i posłem pruskim Solmsem do konwencji podziałowej, noszącej u Neumanna i Angeberga datę 25. lipca. Artykuł jej IV brzmi:

„Comme M. S. Imperiale de toutes les Russies, qui soutient depuis plus des trois ans une guerre particulière contre l'empire Ottoman pour la seule raison des affaires de Pologne a communiqueé avec pleine confiance a S. M. le Roi de Prusse les conditions définitives aux quelles elle consentirait a faire la paix avec la Porte, et qu'au moyen de ce nouveau plau Sadite Majesté a voulu se preter a ne plus exiger ni la conquete ni meme l'independance de la Valaquie et Moldavie, et a na plus insister sur celles de ses anciennes conditions qui s'opposaient le plus directement a l'interet immediat des Etats prussiens, S. M. le roi de Prusse, conformement a ses sentiments... promet de continuer a s'employer au succes desirable des negotiations des congrés."

Artykuł ten, w traktacie z Austrją, słowem nie wspomina o Austrji, pełni on służbę pośrednika między Austrją i Moskwą. Powiernikiem nowych warunków pokoju jest król pruski, Prusy obiecują za Moskwę, biorą na się zobowiązanie dla Moskwy, poseł austrjacki akt podpisuje. Artykuł IV powtarza się w traktacie Moskwy z Prusami i Austrji z Moskwą dosłownie z różnicą, że w ostatnim już Austrja „avec pleine confiance" otrzymała wiadomość od Moskwy o nowych warunkach pokoju. Oczywisty frazes dyplomatyczny, sprzeciwiający się wyraźnemu brzmieniu pierwszego traktatu. Zupełnie też w duchu ówczesnego dyplomatycznego położenia jest skłonienie Austrji do traktatu podziałowego przez poręczenie, że Katarzyna od wygórowanych warunków pokoju z Turcją ustąpi, a następny dopiero układ między Moskwą, Prusami i Austrją, do którego wydelegowano księcia Galicyna i hr. Panina. W pierwszym układzie biorą inicjatywę Prusy, w drugich Moskwa. Są to dwie różne negocjacje, które mogły zająć czas od 20. lipca do 5. sierpnia, a które razem doprowadziły do potrójnej konwencji podziałowej petersburgskiej.

Z przyczyn wyżej wymienionych, datę 5. sierpnia uważam za prawdziwą.

Z wyrazem uszanowania i przyjaźni

Józef Szujski.

— **Tłumacz dzieł Słowackiego** na język francuski p. Wacław Gasztowt, nauczyciel łaciny i greczyzny w szkole batignolskiej, mianowany został profesorem w kolegium Chaptat w Paryżu.

— **Z Paryża** korespondent *Czasu* donosi: „Przy rozdaniu nagród w Sorbonie ze szkoły Batignolskiej otrzymał nagrodę Stanisław Gałęzowski, syn oficera od ułanów, emigranta z 1831 r. Wspomniane było także imię Zyberga Platera z lyceum Condorceta i drugiego ucznia ze szkoły polskiej, alem tego ostatniego nie dosłyszał. Jak

to się czasy zmieniły. Przed laty, kiedy nazwisko polskie było w Sorbonie podczas takiej uroczystości wyrzeczone, następowały huczne oklaski, krzyczano *vive le Polonais!* dzisiaj zaklęta cisza, i tylko pocałunek Simona i kilka słów przychylnych towarzyszyły mu przy oddaniu wieńca."

Szkoła batignolska otrzymała znaczne wsparcie od dwóch inżynierów polskich bawiących w Peru, p. Ernesta Malinowskiego (5.000 fr.) i p. Habichta (1.000 fr.) Pierwszy z tych dwóch naszych rodaków buduje kolej przez Kordyljery, najwyższą jaka istnieje, drugi niegdyś dyrektor wyższej szkoły Montparnaskiej jest naczelnym inżynierem miasta Limy. Korespondent *Czasu* niesłusznie zalicza obu do starego wychodźtwa, są to ludzie młodzi i należą do wychodźtwa z 1863 roku.

— **Dziennik genewski**, *Journal des Etrangers*, ogłosił w tych dniach list hr. Władysława Platera w odpowiedzi na propagandę panslawizmu prowadzoną tamże przez księdza Mikoszewskiego, i w Zurychu przez półkownika Wierzbickiego:

„Odzywam się do współczucia dla Polski i jego bezstronności, przesyłając niniejsze sprostowanie wywołane zdaniem sprawy jednej z broszur panslawistów polskich.

„Wieczny wróg Polski pozbawiszy ją niepodległości i wolności chciałby *jej samobójstwa* aby odstąpiła od dóbr najdroższych, za które od lat stu walczy. Pod pretekstem utworzenia państwa Słowiańskiego pod zwierzchnictwem Moskwy, propaganda jej jest uorganizowana, i weszło do niej kilku demagogów polskich. Hasłem ich jest: niepodobieństwo odzyskania niepodległości dla Polski, wynikająca ztąd potrzeba pogodzenia się z Rossją i wcielenia się w państwo moskiewsko-słowiańskie.

„Ten kierunek renegatów, ta niecna zarozumiałość, wywołyją powszechne w Polakach oburzenie. Przecież wszystkim wiadomo, że morze krwi przedziela Moskwę od Polski, i że ofiara z katem pojednać się nie może. Jeżeli Rossja tego pragnie, mogłaby to otrzymać tylko dając niepodległość Polsce. Ci którzy stracili wiarę w jej byt narodowy po stu latach niedoli, niech pomną, że Grecja odzyskała niepodległość po kilku wiekach; że Europa obecnie grupuje się podług narodowości ludów, że Moskwa musi baczyć na własne bezpieczeństwo, mając w sąsiedztwie państwo potężne z którem się mierzyć będzie musiał, w nieodległej przyszłości. Nie panslawizm lub pangermanizm jest przyszłością Europy, ale niepodległość ludów."

— **Jezupol** dnia 19. sierpnia. Dzień wczorajszy był wiekomnym dla naszej odsuniętej od świata szerokiego mieściny.

Arcyks. Leopold, jeneralny inspektor inżynierji, bawił tutaj od kilku dni właśnie na inspekcji wojskowej z liczną świtą trzech jenerałów, czterech wyższych oficerów sztabu i t. d. Ztąd poszło, że urodziny Najj. Pan. obchodzono tutaj w tym roku z nadzwyczajną świetnością. W sobotę wieczór wszystkie okna i okienka naszego miasteczka były illuminowane. Nazajutrz odbyło się nabożeństwo w obecności arcyksięcia i ogromnego napływu ludności. Po nabożeństwie przechodził arcyksiążę przez tłumy, złożone z wszelkich wyznań, które wznosiły wiwaty na cześć cesarza. Wieczorem zaszczycił arcyksiążę dom hr. Dziedzuszyckiego, właściciela Jezupola, przybywszy z całą świtą do niego na obiad. Gospodarz wniósł toast na cześć Najj. Pana, który zaraz telegrafem podano do jego wiadomości. Arcyksięcia widocznie ujmowała szczera gościnność gospodarza młodego a światłego, tudzież serdeczna lojalność ludu. Arcyksiążę, jak to jest w zwyczaju u dynastji Habsburskiej, ofiarował znaczną kwotę (500 złr.) na kościoł, tudzież na ubogich miejscowych bez różnicy wyznania. Lud złożył dowód, że agitacje moskalofilskie, tak usilnie protegowane przez pewne stronnictwo w kraju i we Wiedniu, na nic się nie zdały, że cesarz może liczyć na wierność tego ludu.

— **Stryj** d. 18. sierpnia. Sposób, w jaki obsadzono tutaj posadę drugiego aptekarza — jednym już jest p. Krzyżanowski — oburzył mocno mieszkańców naszego miasta. Kompetentów było przeszło 50, między tymi dwóch izraelitów, mianowicie p. Gartner, zaledwo 9 lat w zawodzie aptekarskim służący. Głos miasta był za p. Lewickim, który już w tym zawodzie służy 18 lat, bawił w Stryju, tu się ożenił i wzorowo prowadził się jako asystent aptekarski i głowa rodziny. Sam starosta powiedział: „Dlaczego Lewicki, siedząc w Stryju, nie bierze się do dzieła?" Wziął się więc p. L. do dzieła, co z niemałym kosztem było połączone; radni miasta trzykroć udawali się do starosty, wstawiając się za nim; p. starosta odpowiedział mniej więcej: „Panowie, jestem waszym ojcem; muszę wam otwarcie powiedzieć, że tylko takiemu dam koncesję, który już dłużej w tym zawodzie praktykuje i który będzie w stanie konkurować z p. Krzyżanowskim." I komuż ostatecznie dał koncesję p. starosta? Czy temu, za którym radni się wstawiali? czy takiemu, który dłużej w tym zawodzie praktykował i mógł z p. Krzyżanowskim konkurować? Wcale nie, tylko najmłodszemu, p. Gartnerowi. Nie to nas oburza, że dano aptekę nową izraelicie, chociaż mieszczanie mają znany wstręt do izraelitów, — ale to, że p. starosta nie tak postąpił, jak ze stanowiska słuszności postąpić mu należało. Możecie sobie wyobrazić, co tu opowiadają, jaki to mógł mieć przechylić wolę p. starosty na stronę p. Gartnera. Czy to politycznie?

— (*J. M.*) **Ze Zbaraża** dnia 18. sierpnia. (Obecny stan miasta Zbaraża podczas grasującej cholery od trzech tygodni). Ludność tego miasta wynosi blisko 10 tysięcy dusz, połowa Izraelici, druga zaś połowa Polacy i Rusini. Co się tyczy śmiertelności to takowa u Izraelitów daleko jest mniejszą mimo tego że mieszkają ściśnieni w najwięcej zanieczyszczonej części miasta. — Polacy zaś i Rusini mieszkający ponajwiększej części na przedmieściach, w ogrodach i sadach, umierają całemi domami. — Przyczyną tak zastraszającej śmiertelności jest niczem niewytłumaczona niedbałość samych mieszczan, z drugiej strony nieład i nieudolność władzy autonomicznej miejskiej nigdzie może niepraktykowana. Izraelici zaraz przy wybuchu tej strasznej choroby postąpili sobie jako ludzie rozsądni, bo zawiązali komitet w celu ratowania chorych i złożyli na ten cel znaczną sumę. — Najęli lokal w środku miasta, gdzie dzień i noc siedzą dobrze płatni i odważni ludzie pod nadzorem komitetu, i jak tylko kto zasłabnie i da znać, biegną z lekarstwami i spirytusami do nacierania, drudzy spieszą po doktora. — Oprócz tego ciągle jest gotowa herbata i wódka anticholeryczna i każdy biedny może się napić raz lub dwa razy na dzień bezpłatnie; jeżeli zaś który z nich umrze, to pochowają go cicho aby nie robić złego wrażenia i przestrachu. — Jakże inaczej dzieje się u nas! Z początku nic nie zrobiono, o niczem niepomyślano, niczego nieprzygotowano aby się ratować wzajemnie, ale za to w pierwszych dniach dzwoniono od rana do wieczora dla umarłych, i odprawiano pogrzeby z pompą tak dalece, że c. k. starostwo musiało się w to wdać i zakazać.

Jak kto bogatszy umrze to po kilkadziesiąt osób schodzi się tam gdzie trup leży, i po całych nocach i dniach piją i jedzą a choroba się szerzy coraz dalej, bo sami ją roznoszą.

Przez kilka dni zwoływano Radę i zwołać nie było można, na końcu przecie się udało zgromadzenie na którem uradzono, zamianować w różnych częściach miasta wydziałowych, i dać im przepisane lekarstwa, z któremi do chorych w razie wypadku pospieszać mają.

Lekarz powiatowy mimo najlepszych chęci i wszelkiego wysilenia cóż może poradzić, kiedy musi po całym powiecie jeździć, bo wszędzie cholera, i w końcu sam zachorował a czyli to w mieście czyli na wsi, nikt nie słucha przepisów a przełożeni gmin nie mają żadnej władzy i dlatego niedbają i nie starają się o nic.

Na dowód tego co piszę niech posłuży następujący wypadek: Na ulicy gdzie mieszkam zachorowało dziecko małe ubogiej wyrobnicy i bez ratunku umarło, w trzy dni potem dostaje słabości matka Zofia Sawczuk mieszkająca w komornem u wdowy po Franciszku Witkowskim. W domu nie było na tenczas nikogo oprócz chorej; ktoś przecie ze sąsiadów zobaczył i dał znać do miasta. Powiedziano że się trzeba udać do komitetowego, tymczasem pan komitetowy w Czacharach (pola miejskie o półtory mili odległe); udają się do wójta tej części miasta; wójt w polu przy żniwie, i tak chora pozostała bez żadnego ratunku; gdy na drugi dzień chcieliśmy posłać jej herbaty szklankę i krople, zastała służąca chatę zamkniętą na kłódkę a w środku chorą samą opuszczoną, a może i umarłą, bo pomimo pukania do okna nic się nie ruszało. Jeżeli wybuchnie w jakim miejscu zaraza na bydło, natychmiast zjeżdża komisja złożona z komisarza powiatowego (czasem i sam starosta wyjeżdża), lekarza powiatowego i weterynarza. Naczelnik gminy dostaje najostrzejsze rozkazy, aby użył wszelkich sposobów dla przeszkadzania rozszerzeniu się tej zarazy, posyłają wojsko lub żandarmerją; tymczasem przy cholerze nikt się o nic nie troszczy, nie widać żadnych zabiegów, aby się choroba dalej nie posuwała. Każdy niech się sam o siebie stara, dlatego ludzie ubodzy giną w najstraszniejszych cierpieniach, niema nikogo ktoby cierpiącemu kroplę wody podał w godzinie konania.

— **Tarnopol** dnia 15. sierpnia. Doznawszy tyle razy szczególnej uprzejmości świetnej redakcji w rzeczach tutejszej szkoły więźniów, ośmielam się upraszać takową, by raczyła niniejsze sprawozdanie w całości w dzienniku swym krajowi podać do wiadomości:

1) Otóż w dalszym ciągu mej odezwy z 13. czerwca br. do liczby 807 pr. miło mi donieść, że budynek szkolny, mieszczący w sobie wygodnie 120 więźniów, wykończony został kosztem 250 złr. pokrytym łaskawemi datkami, uroczystą poświęcenie tegoż odbyło się 16. czerwca br. przez więziennego bezpłatnego katechetę, księdza Atanazego Niżynieckiego, przy wniesieniu okrzyku na cześć Najj. Pana i dobrodziejów szkoły, odtąd nauka regularnie więźniom się wykłada.

2) Dnia 18. czerwca br. założono wobec wszystkich więźniów kamień węgielny kaplicy więziennej w dziedzińcu gmachu sądowego, której kaplicy JW. Józef Gromnicki z Laskowiec jest samoistnym fundatorem, do dziś budowa ta okazała już pod dach jest wykończona, i będzie najdalej za 5 tygodni skończoną. JW. Józef Gromnicki złożył już 1.000 złr., które tymczasowo w banku umieściłem. resztę 1.500 złr. złoży po ukończeniu budowy.

Całą tą budową kieruje tutejszy c. k. adjunkt inżynier, pan Wszeteczka, bezpłatnie i z prawdziwem poświęceniem się dla dobra ogólnego.

3) Przewielebna matka, pani Murroni, przełożona zakładu Serca Jezusowego we Lwowie, na mą prośbę przyrzekła 3 ornaty nowe i potrzebną bieliznę kościelną bezpłatnie dla kaplicy tej w październiku br. przesłać.

4) Dnia 12. lipca odbył się popis uczniów w szkole więziennej przy udziale przełożeństw miejscowych, przekonano się o zadziwiających postępach wielu uczniów w naukach, kilku nawet obdarowano.

5) Za mojem staraniem obowiązał się kahał tutejszy dostarczyć dla więźniów żydowskich torę ze stosownym przechowkiem i opłacać kaznodzieję, który w szabas i święta naukę moralną więźniom żydom wykładać będzie.

6) Od 13 czerwca br. wpłynęły dla szkoły dalsze datki, a to: Pan M. Ebermann 25 złr. Sędzia powiatowy w Uścieczku uzbierane 9 złr. 5 ct. Sędzia w Mikulińcach, p. Getzlinger, dalsze uzbierane 33 złr. 46 ct. Sędzia powiatowy w Skałacie uzbierane 16 złr. 66 ct. Naczelnik tutejszej powiatowej skarb. dyrekcji, pan Krumlawski, dalsze 2 złr. Sędzia powiatowy w Grzymałowie uzbierane 7 złr. 20 ct. Rabin ze Sadagóry, W. Friedmann 30 zlr. Sędzia powiatowy w Zaleszczykach uzbierane 23 złr. Sędzia powiat. w Zbaraży, pan Stieber 112 złr. 15 ct., od różnych stron i sądów przy sposobności festynu ludowego 157 złr. 58 ct. Z loterji fantowej w połączeniu na oświatę ludową 14. lipca br. danej, z której ogółem było czystego dochodu 1.110 złr., wpłynęła dla szkoły więźniów część umówiona 469 złr. 85 ct. Sędzia powiatowy w Kopeczyńcach, pan Wesołowski, uzbierane 41 złr. Gmina miasta Drohobycza 50 złr. Sędzia pow. w Nowemsiole, pan Liszka 63 złr. 10 kopijek. Rabin z Czortkowa, W. M. D. Friedmann 40 złr.

Przy zbieraniu fantów na loterję ofiarowali dla szkoły więźniów p. adw. dr. Łuczakowski 24 książek, gr. kat. katecheta więźniów, ks. Nawracki, 15 książek, N. N. i N. 10 książek.

Prócz tego darowali tutejszy zakład wychowawczy ojców jezuitów dalszych 100 książek, i redaktor *Ruskiej Rady* w Kołomyi, pan Biłous, 12 książek treści naukowej.

Zebrano więc dotychczas na szkołę więźniów 3.809 złr. 93 ct. w gotówce, z których 3.200 złr. w banku włościańskim umieszczono, 250 złr. na budynek szkolny wydano, resztę na nieprzewidziane potrzeby przy ręku zostają, i przeszło 1.200 książek.

Miło mi nader wszystkim łaskawym i szlachetnym dawcom i dobrodziejom moją szczerą podziękę za ich ofiarność wynurzyć, i proszę świetną redakcję, by także raczyła przyjąć me podziękowanie za ogłoszenie odezwy mej z 13. czerwca br.

Tarnopol d. 15. sierpnia 1872.

C. k. prezydent sądu obwodowego:
Iłłasiewicz.

— **Ogłoszenie**. Z powodu, że w ostatnich czasach cholera w niektórych powiatach większe przybrała rozmiary, tak iż szczupła liczba lekarzy zamieszkałych w miejscowościach dotkniętych tą chorobą, okazuje się niedostateczną do niesienia skutecznej pomocy lekarskiej, wzywa się niniejszem wszystkich lekarzy Drów medycyny, którzyby pragnęli nieść pomoc lekarską chorym w miejscach cholerą dotkniętych za wynagrodzeniem kosztów podróży i 5 złr. dziennych dyet, aby się bezzwłocznie pisemnie zgłosili do biura sanitarnego c. k. Namiestnictwa.

Lwów, 16. sierpnia 1872.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(*R.*) **Lwow**, d. 16. sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*).

W ostatnim tygodniu mieliśmy pogodę wiosenną. W ogóle jednakże przeważyła liczba dni chłodnych, co sprzyjało bardzo żniwom. Stan dróg krajowych jest bardzo dobry, ale ceny frachtu są mimo to z powodu żniw dość wysokie.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Dla księstw Naddunajskich i do Moskwy odeszły przez Galicję znaczne transporty towarów modnych i manufaktów. Mianowicie transport artykułów tego rodzaju do Odessy znacznie się powiększył w ostatnich czasach. Z Moskwy wysłano znowu przez Galicję znaczniejsze zapasy wełny owczej. Transporty te miały pierwotnie odejść drogą morską, ale dla pospiechu wysłano je koleją żelazną. Ponieważ ceny wełny są obecnie pomyślne dla producentów, przeto spodziewać się można, że przewóz wełny moskiewskiej przez Galicję ustali się niebawem. — W ostatnim tygodniu przywieziono do Galicji 1600 cetnarów cukru. Ruch w handlu tym artykułem zastosowany został w tej chwili tylko do potrzeb konsumcji, gdyż niewiadomo jeszcze jaki wpływ wywrze na ceny cukru tegoroczny zbiór buraków.

W Galicji zbiór buraków wypadnie prawdopodobnie pomyślnie, wskutek czego ustaliły się ceny. Za cetnar cukru rafinowanego płacono 33—35 złr. Wywóz cukru do księstw Naddunajskich jest obecnie większy niż zazwyczaj. — Zbiór chmielu wypadnie prawdopodobnie także pomyślnie, co zawdzięczać należy pomyślnemu stanowi temperatury w ostatnich czasach. Jednakże rezultat pomyślny zbioru zawisłym jest od ustalenia się pogody w dalszych trzech tygodniach, które decydują w tej mierze Stare zapasy chmielu galicyjskiego wyczerpnęły się już zupełnie.

Ruch w handlu zbożowym ograniczył się na najmniejsze rozmiary. Małe zapasy zakupowały młyny galicyjskie. W ostatnim tygodniu przywieziono do Galicji przez Podwołoczyska, Tarnopol i Brody około 1200 cetn. zboża. Do Brodów przywieziono nadto 400 cetn. rzepaku a do Podwołoczysk 500 cetnarów. Zbiór żyta skończył się już prawie zupełnie. Spekulanci zajęli obecnie stanowisko wyczekujące, gdyż wobec pomyślnego rezultatu zbiorów dotychczasowych w Niemczech, Francji i Anglii (?) spodziewają się, że wywóz zboża galicyjskiego za granicę będzie w tym roku nieznaczny. Na targach zagranicznych ceny zboża były w ostatnich czasach pomyślne.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 12 zł. żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 7 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł, 50 c. — 4 zł. Ceny były stałe. Tarnów: pszenica 190 f. 10 zł. 50 c. do 11 zł., żyto 180 f. 7 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 6 zł. 75 c., owies 112 f. 3 zł. Ruch był słaby. Dębica: pszenica 190 f. 11 zł., żyto 180 f. 7 zł. 75 c., jęczmień 158 f. 6 zł., owies 112 f. 3 zł. Jarosław: pszenica 190 f. 10 zł. 20 c. do 11 zł., żyto 180 f. 7 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 6 zł., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Popyt ograniczał się tylko na konsumcję. Brody: pszenica 190 f. 9 zł. 75 c., żyto 180 f. 6 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 5 zł. — 5 zł. 50 ct., owies 110 f. 3 złr. 50 c. Tarnopol: pszenica 190 f. 9 zł. 50 c. do 10 zł., żyto 180 f. 5 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 4 zł., owies 110 f. 3 złr. 25 c. Wywóz ustał zupełnie. Zboże kupowały tylko młyny krajowe.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1700 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 100 sztuk wołów.

Z przyczyn niezależnych od Rady oddziału bobreckiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego nie może się odbyć w tym roku wystawa powiatowa w Starem Siole, którą oddział na walnem zebraniu d. 4. lipca uchwalił. Lecz odbędzie się coroczna próba narzędzi gospodarskich przez Radę oddziału zakupionych i losowanie tychże między członków, d. 12. września r. b. w Bóbrce.

O czem donosząc Rada oddziału swoim członkom, podaje przytem do wiadomości wszystkich hodowców bydła w powiecie bobreckim, iż premiowanie bydła odbędzie się w tym samym dniu w Bóbrce o godzinie 10. rano. Na cel ten wyznaczył komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie kwotę 150 zł. i sześć medali srebrnych.

Juszkowce d. 18. sierpnia 1872.

Aleks. Wybranowski.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje*

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe	za 8	dniowem	wypowiedzeniem
$5^1/_2$	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„
$6^1/_2$	„	„ 60	„	„

Ostatnie wiadomości.

Tygodnik wiedeński, *Osten*, pisze: „Ministerjum stara się rozmaitemi sztuczkami skrompromitować przywódzców czeskiej opozycji. Czeski demokrata, Sabina, którego już od kilku lat podejrzywano jako szpiega, został teraz stanowczo zdemaskowany i z kraju wygnany, i zdaje się niewątpliwem, że to sam rząd podsunął Czechom dowody, dla rozpoczęcia skandalu. W podobny sposób wyzyskany będzie zapewne i proces karny o oszustwo, wytoczony właścicielowi *Polityki*, p. Skrejszowskiemu, z powodu, jakoby zabranych od publiczności opłat inseratowych nie oddał ck. skarbowi."

Rzecz to istotnie zdumiewająca, że obie sprawy, Sabiny i Skrejszowskiego, w tej właśnie chwili, i w obmyślanych dramatycznie efektach na jaw wydobyto. Co do Sabiny zresztą, pisma centralistyczne, stojące w stosunkach z wyższą policją, otwarcie powiadają, że Sabina więcej brał pieniędzy niż usługi jego warte były — a więc chciano się go od dawna pozbyć. Co do Skrejszowskiego faktem jest, że mu już raz chciano wytoczyć proces taki sam jak obecnie, że następnie miano mu wytoczyć proces o zdradę stanu przyczem musianoby go także uwięzić, a mianowicie, że urzędowy *Prager Abendbl.* już wydrukował przygotowywane „oddawna" dokumenta do procesu Skrejszowskiego, ale przed rozdaniem numeru, władza cały nakład zniszczyć kazała, bo ogłoszenie to byłoby jej nie na rękę.

Telegramy Gazety Narodowej

Peszt d. 20. sierpnia. Otwarcie kongresu serbskiego w Karłowcach (we Węgrzech) odroczone, z powodu, że komisarz rządowy, jen. Mollinary, udaje się do Belgradu na uroczystość pełnoletności księcia Milana.

Berna (w Szwajcarji) d. 20. sierpnia. Rząd francuski wstawił się za zakonnikami, których konwenta z Genewy wydalono. Rada federalna odpowiedziała, że pojedynczym zakonnikom pobyt jest pozwolony.

Konstantynopol d. 20. sierpnia. Tadyk Basza mianowany ministrem finansów.

Przyjechali do Lwowa d. 20. sierpnia

Hotel Zorza: P. hr. Komorowski z Piluki, K. br. Lago z Wiednia, A. Agapiadi z Bukaresztu, K. Constantino z Jass, J. Repta z Suczawy.

Hotel Europejski: W. hr. Zawadzki z Krytowiec, St. Białoskórski z Staja, J. Prosche z Wiednia, H. Węgłowski z Kongresówki.

Hotel Krakowski: W. Machniewski z Hermanstadtu, J. Dobrzyński z Horoszowiec, W. Dorożyński z Tarnopola, J. Kraus z Sokala.

Hotel Angielski: A. hr. Komorowski z Konotop, A. Reindl z Wolicy, J. Smoleński z Niegowiec, H. Treter z Laszek, B. Wierzchlejski z Wierzbowa, M. Loeb z Wiednia.

Hotel Kuhna: J. Jaworski z Jajkowięc, W. Kozłowski z Petretek.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 20. sierpnia 1872

godz 2 min 00 po południu.

Wieden. Akcje franko austr. 126.00. Węgierskie kredyt. 152.75. Anglo-austr. 319.75. Unionsbank 271.75. Kolei Karola Lud. 245.50. Kolej siedmiogr. 186.00. Kolei południ. 209.25. Kolej Alfölda 182.60. Kolei Elżbiety 255.00. Kolej lwowsko-czerniow. 163.75. Węg. Nordost. 168.00. Kolei północnej 209.75. Kolei Rudolfa 181.00. Węgierska Ostbahn 137.00. Indemnizacje galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 147.50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 198.00 Banku obrotowego 218.00. Losy tur. 77.80. Akcje banku budow. 138.50. Kolei państwowej 342.00. Banku związk. 361.00. Losy węgier. 108.50. Ros. bank. rent. hyp. 234.75. Kolei Nadcisańsk. 265.40. Rubel ros. 1.64. Usposobienie ciche.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W środę d. 21. sierpnia 1872.

Pod artystyczną dyrekcją Bolesława Ładnowskiego.

PAN JOWIALSKI

komedja w 4 aktach przez Aleks. hr. Fredry.

Osoby:

Pan Jowialski	P. Linkowski.
Pani Jowialska, jego żona	Pni Doroszyńska.
Szambelan Jowialski, ich syn	P. Dobrzański.
Szambelanowa, jego żona	Pni Linkowska.
Helena, córka szambelana z pierwszego małżeństwa	Pna Rudkiewiczówna.
Janusz	P. Doroszyński.
Ludomir	P. Ładnowski.
Wiktor	P. Kwieciński.
Lokaj	P. Dworski.

Rzecz dzieje się na wsi w domu p. Jowialskiego.

Reżyser: p. Królikowski.

Początek o godz. wpół do 8mej.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę szanownych czytelników na dzisiejsze ogłoszenie fabryki zegarków Philipa Fromm we Wiedniu, I. Rothenturmstrasse 9, naprzeciwko Wollzeile. Ceny tej firmy są najtańsze w całej monarchii austrjackiej. Każdy potrzebujący zegarków, raczy się udać pisemnie lub osobiście do tego handlu. Literalne zlecenia załatwiają się rzetelnie i gustownie, jak gdyby kupujący był osobiście w handlu.

Lwow, z Izby handlowej dnia 20. sierpnia

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246 00	247 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	221 00	222 50
„ krajow. z wpł. 50%	83 50	87 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81 6	82 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	93 25	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	79 00	79 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 24
Dukat cesarski	5 20	5 27
Napoleondor	8 68	8 78
Pół imperjał rosyjski	8 88	9 06
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 74
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 65
Srebro	107 75	109 00
Wiedeń d. 17. sierpnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	66 55	66 65
„ „ srebrem	71 90	72 10
Pożyczka ost. z r. 1839	318 50	[illegible]50 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 50
„ „ „ 1860	105 25	103 50
„ „ „ 1864	146 75	147 25
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 75
Listy zastawne domen.	116 50	117 00
Oblig. indemniz. gal.	78 00	78 25
„ bukow.	71 00	78 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	320 25	320 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	342 40	342 90
Franko-Austrjackie	127 00	127 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	885 00	886 00
Vereinsbank	167 75	168 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	140 00	140 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	183 75	184 25
Karola Ludwika	247 25	247 75
Północna Ferdynanda	2090 00	2195 00
Franciszka Józefa	28 50	229 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 00	165 00
Rudolfa	180 00	180 50
Siedmiogrodzka	185 00	185 60
Staatsbahn	336 00	336 50
Południowa	211 40	211 6
Tramway wied	339 00	339 50
Łupkowska	166 75	167 25
Węgierska północno wsch	165 00	165 50
„ wschodnia	133 75	134 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 70	89 60
Bank włościańsk. galicyjski	93 50	93 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 30	92 50
„ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 00	104 50
„ w. a. 5%	88 75	89 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pro. srebr.)		
Albrechta	95 00	95 50
Alfoldzka kolej	94 00	94 25
Ferdynanda północna	102 30	102 50
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 75
„ „ z r. 1867	101 20	101 40
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ z III em.	82 00	82 50
Rudolfa	97 75	98 25
Siedmiogrodzkiej	93 50	95 00
Południowej kolei	113 00	113 50
Państwowej kolej	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	91 00
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 00
Ferdynanda północn. m. k	90 10	90 30
„ „ w. a	86 25	86 70
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 00	190 00
„ Rudolfa	15 25	16 00
„ Stanisławowskie	25 50	26 00
„ Keglevich	18 00	18 00
„ hr. Palfy	29 50	30 10
„ ks. Salm	40 00	41 75
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	24 50	25 05
„ Waldsteiu	22 00	23 30
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	80 65	80 75
Paryż 100 frank.	42 60	42 70
Londyn 10 ft. szter.	109 85	109 90
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	92 00	92 10

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.